Nr. 110. Kraków, Sroda 12 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Czciciele ministerjalni.

(*Telefonem*).

Na wniosek ks. Stojałowskiego zapadła w Kole Polskiem uchwała z wyrażeniem ministrowi Bilińskiemu zaufania. Za nią głosowali wszyscy prócz ludowców. Z posłów klubu ludowców głosowali za wyrażeniem ufności — ksiądz Pastor i pos. Łuszczkiewicz, a 15 innych posłów ludowych głosowało przeciw.

Bezpośrednio po głosowaniu oświadczył ksiądz Pastor, że nie godzi się na artykuł „Gazety Powszechnej" i dla tego **z klubu występuje.**

Czciciele Bilińskiego przyjęli to oświadczenie hucznymi oklaskami a poseł Stapiński pożegnał ks. Pastora słowami: **„Baba z wozu, koniom lżej."**

Uchwałę tę poprzedziła w Kole 2-godzinna dyskusja zainicjowana przez Bilińskiego, który oznajmił, że dla tego nie przychodzi na posiedzenia Koła, bo nie chce się narażać na ataki a na dowód wyciągnął „Gazetę Powszechną z 10. b m. i odczytał artykuł, w którym zaatakowała go „Gazeta Powszechna" za jego stanowisko w komisyi bośniackiej, tudzież za jego przedłożenia finansowe.

Eksc. Biliński oświadczył, że boli go strasznie ten atak, zwłaszcza iż pojawił się on w gazecie, będącej organem wiceprezesa Koła Polskiego.

Na to odpowiedział mu poseł Stapiński, że wprawdzie treść artykułu może być bolesną, ale osnowa tego artykułu odpowiada temu, co różni członkowie komisyi opowiadali bezpośrednio po fakcie. A skarżyć się na to, że go w „Gazecie Powszechnej" atakują, nie ma eksc. Biliński prawa, skoro jego faktorzy opłacani z funduszów publicznych w swoich pismach rzucają oszczercze kalumnie na różnych członków Koła a w szczególności na posła Stapińskiego.

Nastąpiły przemówienia czcicieli Bilińskiego: Stojałowskiego, Roszkowskiego, Maślanki, Pastora i Germana, którzy oczywiście zachwycali się Bilińskim, sposobem właściwym zausznikom ministerjalnym.

Odpowiedział im poseł Stapiński: Do wniosku z czcią dla Bilińskiego nie możemy się przyłączyć, skoro już mowa o zasługach Bilińskiego, musimy oznajmić, że uważamy za rzecz bolesną i niesłychaną, iż eksc. Biliński, **Polak i autonomista wniósł przedłożenie z zamachem na autonomję budżetu krajowego.** — Za to czcić go Ludowcy nie mogą.

Usprawiedliwianie się, że minister Biliński nie ma wpływu na *„Korespondencję wiedeńską"* Obogiego, jest śmiesznem, skoro powszechnie wiadomą jest rzeczą, że Obogi jest totumfackiem Bilińskiego i że za jego poparciem czerpie środki pieniężne na wydawanie oszczerstw.

Na to pozwolić nie możemy, aby c. k. urzędnicy za nasze pieniądze wydawali na nas paszkwile.

Czczenie min. Bilińskiego, za wydanie ludu bośniackiego na łup banku agrarnego i za przedłożenia, oddające kraje pod kuratelę państwa, — to znamię większości obecnej Koła polskiego. Przeciw temu wystąpić musimy jak najenergiczniej.

Z Klubu ludowców.

Wiedeń, 11 maja.

(*B*). Trzydniowa przerwa w obradach parlamentu, umożliwiła posłom wyjazd do kraju, skąd przywieźli nader zatrważające relacje, o rozmiarach klęski, jaką sprawiła powódź we wszystkich nadrzecznych powiatach.

Wylew Wisłoka, Skawy, Raby, Wisłoki, Dunajca, Popradu, Biały, Ropy, Jasiołki, Dębówki, Stradomka, Wielopolki i innych rzek i potoków górskich, przybrał rozmiary ogromne. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze zwalone, pastwiska zalane, mosty porwane, zasiewy zniszczone, straty w bydle dotkliwe.

Na dzisiejszem zebraniu klubowem Stronnictwa Ludowego, posłowie kolejno zdawali sprawę z rozmiarów katastrofy, jaka dotknęła ich powiaty. Postanowiono też przedłożyć na pełnem posiedzeniu „Koła", które się odbędzie dziś wieczorem, do poparcia wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby niezwłocznie przyszedł z wydatną pomocą dla gmin i powiatów klęską dotkniętych. Uchwalono domagać się z całą stanowczością szybkiej i wszechstronnej pomocy, aby w części przynajmniej zapobiedz skutkom obojętności, jaką rząd nieustannie objawia, wobec postulatów kraju o zabudowanie potoków górskich.

Poseł Średniawski, jako ilustrację pieczołowitości rządu o tę właśnie sprawę przytoczył fakt, że z liczby szesnastu inżynierów, przeznaczonych do kierownictwa zabudowy potoków, wycofano w czasie ostatnim czterech inżynierów z Galicji i do Czech ich wysłano. Postanowiono wdrożyć w tej mierze energiczną akcję.

Rozpatrywano następnie kwestję stanowiska ludowców, członków w komisji aneksyjnej wobec wniosków zgłoszonych w przedmiocie koncesjonowania węgierskiego banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny. Zgodzono się, aby reprezentanci Stronnictwa Ludowego w komisji głosowali za **wnioskiem wyrażającym rządowi nieufność** za potępienia godne załatwienie tej sprawy.

Na posiedzeniu przedpołudniowem Klubu rozpatrywano ogólne położenie polityczne i stosunek Stronnictwa Ludowego do innych stronnictw, klubów, partyj i frakcyj Koła polskiego.

Opinje wyrażone w tej mierze dadzą się streścić w postanowieniu, aby uprawiać nadal politykę samodzielną, wyłącznym interesem wyborców kierowaną. Wobec innych stronnictw Koła zachować postawę zasadniczą. „Nie szukać guza, ale i nie bać się guza", oto hasło postępowania dalszego.

* * *

Poseł Bomba podał wniosek o budowę mostu na Wisłoku, między gruntami Siedliska, a Zarzecze, w powiecie rzeszowskim.

Puhacz.

Dokończenie.

Nadeszła jesień... W lesie stały drzewa nawpół z liści ogołocone, a gdy wiatr przelatywał, chwiały się i zdawały tulić do siebie, jakby w przeczuciu mrozów i śnieżnej zamieci, słońce bladymi promieniami kąpało się w czystych stawów przeźroczach, ptaki odleciały gromadnie, pozostałe radziły, jak zimę najbezpieczniej przebyć, trawki chyliły główki ku sobie i szeptały: "Do widzenia na wiosnę!" — tylko on, „odmieniec", był smutny i samotny!... Nieraz wyciągał swe biedne, kosmate ręce ku niebu, i modlił się, jak umiał: "Daj Panie Boże drugiego Puhacza, bo mi tak źle być ciągle samemu..." — A modlitwa ta, pełna bezwiednego bólu, była rozdzierająca swą naiwną prostotą.

Aż i zima przyszła, a najgorsza to była pora. Puhacz za kominem przesiaduje i tam duma i rozmyśla. Czasem bierze na odwagę i wyłazi ze swej kryjówki, a gdy go precz wypędzają, staje przed chałupą i mrużąc oczy, dziwi się białości śniegu, bosą stopą roztrąca zbite grudki, trzęsie się z zimna, ale się uśmiecha pełen nadziei. Ach, bo i on, ten „wyklęty", miał swoje marzenia! Tak, on marzył o wiośnie!... Powrócą ptaki! powróci zieloność! — wszyscy wciąż o tem mówią, więc czemużby wiosna na falach wód spienionych, na skrzydłach wiatrów, na obłokach szybko mknących, nie miała przynieść jemu podobnego Puhacza?!... Marzył — a ciało jego stawało się coraz szczuplejszem. twarz coraz więcej zapadała, oczy gorączkowo świeciły.

I przyszła owa wymarzona, owa wyczekiwana pora, ale biednemu „odmieńcowi" nie przyniosła żadnej pociechy. Siedział skulony, trzęsący się od zimna wewnętrznego, już tak zmalał i zdrobniał, że się nawet pastwić nad nim przestali; nie jada, tylko wciąż wodę pije, nie kosztowny on i nie zawadza nikomu.

Aż raz rozległ się turkot; przed chałupą Bartłomieja przystaje bryczka i wysiada z niej pan o pięknych czerwonych bokobrodach, z krótką fajeczką w zębach. Patrzy bacznie wokoło, spostrzega Puhacza i zaraz do rodziców się jego udaje. Długo trwała narada; z wnętrza izby dochodziły krzyki, targi i kłótnie, aż wreszcie „Pan" wychodzi, Puhacza poufale za policzek szczypie i odjeżdża.

I jakże tu nie wierzyć przeczuciom? wszak to wiosna chyba sprowadziła dobrego Pana; od tego czasu życie „odmieńca" całkiem się zmieniło. Leży on wygodnie w matczynych pierzynach, jada ile chce i kaszy ze słoniną i kartofli, a i teraz tuli do siebie wielkiego pajaca z piernika, co chwila przyciska swe wargi do tej czerwonej, lukrem wysmarowanej twarzy lalki, patrzy z błogością na jej farbkowane oczy i taki jest szczęśliwy, że zupełnie sobie z tego nie może zdać sprawy... Co się to stało? myśli, ale nic wymyślić nie może... Tak — przypomina sobie — przyjechał Pan, a potem zaraz uczesano go, umyto, nakarmiono, ba! nawet wódki z miodem dano mu na rozgrzewkę i leży sobie spokojnie, nikt mu nie wymyśla, co to jest?

Wchodzi Bartłomiej i pyta:

— Matka! a cóż z "odmieńcem?" czy aby dotrzyma?

— E! — odpowiada żona, — lichyć ci on okrutnie, i może nic nie być z tego jenteresu z Miemcem. Tyle co Prokopka dała likarstwo jedno do picia, drugie smarowanie psim sadłem, już mu precz na brzuchu bemble powyskokowały...

Chory słuchał i chciałby, aby ani sadło, ani ziele nie pomogły, bo może go znów na zapiecek wyrzucą, a jemu tak dobrze...

— A możeś ty głodny? — Bartłomiejka.

Ale jemu się teraz wcale jeść nie chce, podnosi z wdzięcznością swe wąziutkie oczy, i nagle tak go coś za serce chwyta, że porywa czarną, spracowaną dłoń matki i do ust ją przyciska, a łzy leją się strumieniem po jego wychudłej twarzy, i płacze, i łka, jakby chciał całą swą przeszłą nędzę, całe opuszczenie temi łzami oblać — i niechby już nigdy, nigdy nie wróciły.

Matka patrzy zdziwiona, i w niej coś się poruszyło, więc głaszcze go po głowie i mówi:

— No, nie lamentuj, nie becz... Jasiu!

Więc i on doczekał, że go po imieniu nazwano!... i to matka jego... rodzona!...

Tygodnie mijały — Bartłomiej się niecierpliwi, bo Puhacz coraz słabszy, a „Pan" nie przyjeżdża.

Poseł Średniawski wniósł dziś na posiedzeniu Izby interpelację do ministra spraw wewnętrznych o ściągnięcie 600 koron odszkodowania dla włościan w gminie Spytkowice, za zalanie ich gruntów skutkiem praktyk agronomicznych właścicieli tamtejszego obszaru dworskiego.

* * *

Przed kilkoma dniami przy uzupełniających wyborach członków, wysyłanych przez Koło polskie do komisji budżetowej Izby posłów, skutkiem intryg wszechpolaków, nie został wybrany długoletni członek tej komisji, poseł demokratyczny Kolischer. Brak tej znakomitej wprost i cenionej przez cały parlament siły, w tak ważnej komisji był niepowetowany.

Dlatego też Ludowcy postanowili dać dowód swojej lojalności międzypartyjnej i uznać zasługę prawdziwą w ten sposób, że odstąpili posłowi Kolischerowi swoje miejsce w komisji.

Wczoraj właśnie nasz poseł Łuszczkiewicz zrzekł się swego mandatu w komisji budżetowej, a na jego miejsce wybrano posła Kolischera. Krok ten spotkał się w całem Kole (naturalnie z wyjątkiem wszechpolaków i Stojałowskiego) z powszechnem uznaniem.

Prusofilscy Węgrzy.

Lekceważonem jest w Austrji niebezpieczeństwo wszechniemieckiej agitacji, której jawna propaganda na rzecz Prus uchodzi bezkarnie, a nawet pewne sfery pośredniczące w niej, cieszą się wpływami u dworu.

Takimi są Węgry w przeważnej swojej większości prusofilscy — a o ich zakusach najnowszych, z których i Prusacy ciągnąć będą zyski, takie oto dochodzą nas informacje „Świata Słowiańskiego“:

Ustanowienie uprzywilejowanego madiarskiego banku agrarnego na Bośnię i Hercegowinę jest po prostu wydaniem kraju na łup żydów węgierskich, a zarazem krokiem wstępnym do węgierskiego panowania na Bałkanie. Identycznymi są zaś w tej sprawie interesy kapitału węgierskiego i berlińskiego. Właściwie niema tu kapitału węgierskiego, — przynajmniej niema go na tyle — jest tylko kapitał pruski, przemycający się do Bośni drogą przez Budapeszt i pod węgierską marką. Chodzi o lichwiarski zarobek na skórze bośniackiego chłopa — to dla żydów węgierskich — i o niemiecką kolonizację w Bośni na gruntach, których wywłaszczenie przewiduje ustawa banku. Austrja nie może się po tej operacji spodziewać niczego, jak tylko chyba tego, że rządy austrjackie będą w Bośni znienawidzone. A jednak bank ten pozyskał aprobatę sfer decydujących! Poprzedni ministrowie skarbu nie chcieli brać na siebie *odium* przeprowadzenia tej rzeczy w parlamencie, aż wreszcie znalazł się minister, który pozwolił sobie narzucić ten „interes“.

Niestety, ministrem tym jest Polak! Biliński. Teraz więc okazuje się, dlaczego, gdy wypadało Polakowi ofiarować tekę skarbu, poszukano takiego, który pozwolił się zrobić ministrem bez wiedzy Koła polskiego, poza plecyma reprezentacji polskiej. Biliński — nie będąc mężem zaufania Koła polskiego, ma wobec niego „wolne ręce“! O to chodziło! — Ma wprawdzie i Koło wzajemnie wolne ręce wobec niego, ale czy będzie chciało wystąpić przeciw rodakowi i czy się zorjentuje należycie i na czas?

Biliński może liczyć na poparcie całej tajnej i jawnej organizacji prusofilskiej w Austrji. W roku 1897 miał Wolf pojedynek z Badenim, a Bilińskiego prześladował zajadle. Obecnie jest jego sojusznikiem. I tak popiera Polaka-ministra ten sam prąd, który w Prusiech nazywa się hakatą, a w Austrji „radykalno-narodową partją niemiecką“.

Główny organ austrjackich prusofilów „*Ostdeutsche Rundschau*“ z powodu wrzawy o bony kasowe i bośniacki bank agrarny, staje energicznie w obronie obecnego gabinetu barona Bienertha.

Węgrzy pozyskali dwór dla swej spekulacji, mniejsza więc o parlament! Stanie się tak, jak postanowiono poza kołami odpowiedzialnemi konstytucyjnie, premjer i minister skarbu są w tej chwili reprezentantami czynników niewiadomych, nieznanych konstytucji, wykonawcami koterji, której sami zapewne nie znają, której jednak powiodło się omamić te „wyżyny, gdzie na tronie władza“.

Biliński nie jest więc ministrem parlamentarnym, lecz człowiekiem, którego ambicję władzy wyzyskano chytrze, żeby go użyć za narzędzie przeciw parlamentowi.

Jakąż rolę wyznacza prusofilsko-madziarska koterja Polakom w tej sprawie?

Koło Polskie winnoby w myśl tej spółki polityczno-lichwiarskiej dać się pozyskać dla sprawy banku agrarnego w imię obrony ministra rodaka. Nastraszy się je, że następcą Bilińskiego nie byłby Polak. Koło polskie powinno być znienawidzone przez Słowian, izolowane — ażeby stało się potem pochopniejsze do koalicji z Niemcami przeciw Czechom i południowym Słowianom.

Ale Koło Polskie — zdemokratyzowane — liczy się z opinją kraju bardziej, niż to dawniej bywało w zwyczaju. Trzeba więc opinję polską ułśpić. To rzecz łatwa. Jest przecież u Polaków nastrój festynowo-filomadziarski. Zorganizuje się więc wycieczkę madziarską na 3-go maja do Lwowa, do stolicy kraju i głównej siedziby stronnictwa, będącego w Kole Polskiem u steru. Nastrój nie zawiedzie!

Zawsze, ilekroć rząd węgierski robi coś ważnego w porozumieniu z Berlinem, kiedy pozostaje w najściślejszych stosunkach z agitacją prusofilską w Austrji — zawsze wtedy odbędzie się ni stąd, ni zowąd jakiś festyn polsko-węgierski, jakaś wycieczka polska na Węgry, lub madziarska do Lwowa. A każda taka wycieczka jest zwiastunem jakiegoś grubego oszustwa politycznego.

Nieprawdą jest, jakoby wykluczono z jakichś związków akademickich studentów węgierskich, chcących jeździć do Berlina! Nieprawdą jest, jakoby Dr. Kovacs był przywódcą jakiegoś stronnictwa! Jest to człowiek młody, bez znaczenia, za którym nie stoi nikt a nikt; jest to specjalista od wycieczek, festynów, bankietów, którego znają już z tego także Czesi. Zmadziaryzowany Słowak (Kovacz) stąd znający język czeski i mogący łatwo nauczyć się po polsku — zresztą dosyć naiwny a lubiący się popisać i zwrócić uwagę na swoją osobę — występuje zresztą zawsze, ilekroć rząd węgierski boi się Polaków lub Czechów, pod hasłem „protestu“ przeciw polityce rządowej. Na Węgrzech nie odgrywa on żadnej a żadnej roli politycznej.

Nie mamy prawa posądzać Kovacsa o złą wolę, o udział w chytrym „podziale pracy“. Przypuszczamy raczej, że jest szczerym przyjacielem Polski i przeciw jego osobie nie mamy nic. Ale jemu samemu tylko się zdaje, że to on jest inicjatorem wycieczki. Nie brak nigdzie ludzi dobrej woli, w których się wmówi, co trzeba i użyje się ich do celów, o których nie mają pojęcia.

Wycieczki madziarskie bywały nie tak dawno... do Belgradu a jeździły tam naprawdę wybitne polityczne osobistości...

Opinja publiczna polska będzie zapewne dojrzalszą od serbskiej!

Sprzedaż Kongresówki Prusom wymagać będzie zgody ze strony Wiednia. Gdy rzecz pocznie być aktualną, gdy zaczną z Berlina pukać do „wyżyn, gdzie na tronie władza“ — prusofilska koterja nie zaniedba sprawy i wtedy politycy madziarscy będą właśnie tym czynnikiem, który będzie się starał zgodę taką na Wiedniu wymusić. Bez Berlina się nie obejdą, są z nim ściśle związani ekonomicznie od niego zależni, (kapitał na Węgrzech, to przedewszystkiem kapitał pruski), przeciw Berlinowi nie pójdą.

Stronnictwo niepodległości na Węgrzech jest prusofilskiem. Ta sama „racja stanu“, która każe rządowi węgierskiemu dbać o agitację prusofilską w Austrji, każe mu też popierać pochód Prusaków na Warszawę.

Nie czas na „festynową“ politykę. Trzeba się nad wzajemnym związkiem spraw zastanowić inaczej, niż na ucztach i festynach!

Ilustracja do polsko węgierskiej zgody.

W chwili, gdyśmy artykuł powyższy dali do druku, zjawił się w naszej redakcji góral zakopiański Franciszek Łuszczak, od lat 18-tu zamieszkały po stronie węgierskiej w Klinie, a dziś wygnaniec z własnej zagrody. W szeregu artykułów daliśmy w marcu br. sprawozdanie naszego współpracownika, który na miejscu zbierał dowody **ucisku Polaków na Węgrzech** i wówczas to opisaliśmy także prześladowania, jakie ucierpiał Łuszczak ze strony rządu węgierskiego. Ostatecznie bez najmniejszego powodu wygnano go. W sobotę 8 bm. rano przybyli po niego dwaj żandarmi węgierscy, zabrali z domu i odprowadzili do granicy, grożąc 30-tu dniami aresztu, jeśli się wróci. Łuszczak przybył do Krakowa i tad jedzie dziś po sprawiedliwość do Wiednia, gdzie mu udzielą swej pomocy posłowie ludowi.

Sprawa Łuszczaka ciągnie się już od paru lat, bez najmniejszego powodu kazała mu się policja graniczna wyprowadzić z gospodarstwa, liczącego 40 morgów gruntu, które przed 18 laty tam kupił. Na rekurs do drugiej instancji otrzymał od żupana zatwierdzenie wydalenia, wniósł i od tego odwołanie do ministra spraw wewnętrznych, ale i to nie poskutkowało, bo oto wydalono go żandarmami. Łuszczak opowiada straszne rzeczy o prześladowaniach węgierskich. Przed paru tygodniami jeden z takich skazańców Wojciech Tatara umknął do Ameryki, ale żandarmi nie darowali i jego rodzinie. W nocy pobudzili wszystkich i kazali się wynosić — żona Tatary dostała szału z przestrachu.

Oto próbka polsko-węgierskiej zgody!

A we Lwowie różni nieobliczalni entuzjaści festynowi zakładają nawet osobne Kółko polsko-węgierskie, celem utrzymania nadal stosunków sąsiedzkich...

Posłaliśmy im dla otrzeźwienia opisy tego ucisku i dzisiejszy jeszcze numer posyłamy. Czy to co pomoże?!

Ze spraw parlamentarnych.

W pełnej Izbie posłów zeszedł dzień wczorajszy na ospałej debacie burakowej. Spowodował ją wniosek dwu posłów czeskich, żądających ustanowienia komisji celem zbadania stosunków włościan, uprawiających buraki, między którymi, a fabrykantami cukru tak się spór zaostrzył, że włościanie postanowili wogóle buraków nie uprawiać. Sprawy nie załatwiono — dalszy ciąg w piątek.

Bank bośniacki.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji aneksyjnej zapowiada się bardzo ostra opozycja przeciwko bośniackiemu bankowi agrarnemu. Bezwzględnie będzie zwalczać projekt prócz ludowców polskich także Unia słowiańska w obronie miljona ośmset Słowian, którychby nowa koncesja tego banku wydała na łup Węgrów. Południowi Słowianie wezwą rząd, by cofnął koncesję jako akt przeciwkonstytucyjny. Chrześcjańsko-socjalni również zaprotestują przeciw objęciu gwarancji państwa za bank prywatny.

— Oj, bendzie bida — szepcze, — ani jałówki, ani świnioka kupić, a rychtyk Wawrzak ma na sprzedaż wieprzoka... Podkarmić, a byłby galante... a ta psia wiara Mimiec ani zajrzy, — trzy niedziele minęły, — a nuż ta marnota skończy... a okrutnie ci un kiepski...

Puhacz leży cichutko, już i ruszać się prawie nie może, tylko oczyma wciąż za matką wodzi i za każdą usługę w rękę całuje.

Ale Bartłomiejka już nie miewa chwil rozczuleń. Gniewa ją ten Puhacz! Zdrów był, choć o niego nie dbano, teraz i jeść ma do woli, i wyspać się może, a taki słabiuśki. Widać mu nie sądzono...

I znów zaturkotała bryczka. „Pan“ z drugim szybko wysiedli. Wchodzą i patrzą... Głowa szczeciną pokryta tonie w kraciastych poduszkach, oczy przymknięte, czyżby zapóźno przyjechali? Nie! on żyje jeszcze, podnosi powieki, wzdycha, patrzy gdzieś w dal nieskończoną i z uśmiechem szepcze:

— Przyszli po mnie, przyszli aniołowie bielutcy, już nie będę sam!...

I kona...

. . . .

O biedny Puhaczu! niepotrzebny za życia, zapomniany po śmierci, leżysz tam samotnie na mogiłkach, wiatr szumi ci nad głową, wierzba gałązki żałobnie zwiesiła, a puszczyk od czasu do czasu załka żałośnie i odleci... *A. Sadowska.*

Do Rady kolejowej

powołany ma być przy najbliższem mianowaniu były poseł dr Michał Grek ze Lwowa, wiceprezes P. S. L.

Przegląd polityczny.

Rosja.

Dymisja Stołypina.

Car wystosował do prezydenta ministrów Stołypina następujące pismo: Ponieważ nie mogę sankcjonować projektu ustawy o etacie sztabu generalnego marynarki, polecam panu, abyś w porozumieniu z ministrami wojny i marynarki w przeciągu miesiąca, w granicach wskazanych przez ustawę zasadniczą wypracował reguły, jakie prawne kwestje, dotyczące ministerstwa wojny i marynarki podlegają memu bezpośredniemu rozstrzygnięciu w myśl art. 96 rzeczonej ustawy i jakie mają być przedkładane do mojej sankcji. Reguły mają mi być przedłożone na Radzie ministrów, a po sankcjonowaniu bezwarunkowo przestrzegane. Cała czynność Rady ministrów zasługuje na me pełne uznanie, a zmierzając do umocnienia porządku państwowego, daje mi rękojmię, że i to polecenie będzie skutecznie wykonane zgodnie z danemi przezemnie wskazówkami. — Zawsze panu życzliwy *Mikołaj.*

W ten sposób dał car Stołypinowi do poznania, że nie ma on dość zrozumienia dla praw przynależnych koronie i że Markow i jego współkoledzy lepiej wiedzą o tem, jakie prerogatywy przysługują carowi a jakie Dumie.

W petersburskich kołach politycznych i rządowych panuje wielkie podniecenie. Tego zwycięstwa prawicy nad Stołypinem — jak donosi „Berl. Tageblat“ z Petersburga — nie spodziewano się. Przesilenie ministerjalne jest pewne. Na radzie ministrów były głosy przeciw dymisji, jednakowoż dziś jeszcze panuje niezdecydowanie. Chociaż nawet Stołypin chwilowo uległ życzeniu cara i pozostał w urzędzie, to nie ulega wątpliwości, że długo utrzymać się nie mógł. Po tem pierwszem zwycięstwie nie omieszka prawica szukać nowych tryumfów.

Proces Łopuchina.

Przed osobnym trybunałem dla zbrodni politycznych pod przewodnictwem senatora Warwarina rozpoczął się wczoraj proces przeciwko Łopuchinowi. Sala rozpraw przepełniona. Na rozprawę wezwano między innymi Azefa, ten jednakże się nie stawił, mimo, iż policji rosyjskiej jest wiadome miejsce pobytu Azefa.

Turcja.

Wypadki w Turcji.

Przedwczoraj odbyły się uroczystości koronacyjne w Konstantynopolu. Sułtan wydał proklamację do narodu, w której wyraża zadowolenie z przebiegu uroczystości, która była dla Turków historycznym dniem. Wśród ludności staro-tureckiej daje się zauważyć zwrot na korzyść nowego sułtana. Początkowe niezadowolenie wśród staroturków, że Mahomed V został wprowadzonym na tron przy pomocy chrześcijan, powoli ustępuje.

Nowy sułtan w uroczystym dniu opasania go mieczem kilkakrotnie zapewniał o swej radości z powodu zdobycia wolności i konstytucji. Illuminacja stolicy wypadła wspaniale.

Rozruchy w Albanji.

Niepokoje wśród Albańczyków przyjęły takie rozmiary, że okazało się koniecznem dalsze wysłanie wojsk do miejscowości zagrożonych. Komitet młodoturecki wezwał Albańczyków do wysłania po dwóch wpływowych delegatów do Salonik, by na konferencji wspólnej omówić po bratersku wszystkie sporne kwestje i ostatecznie je załatwić.

Życie krakowskie.

Reforma statutu miejskiego. Komisja statutowa Rady miejskiej dyskutowała na swem posiedzeniu nad reformą statutu miejskiego, a mianowicie nad częścią administracyjną projektu i nad ordynacją wyborczą. Po dłuższej dyskusji wybrano subkomitet złożony z 7 osób, który zajmie się opracowaniem zasad i kierunku reformy statutu.

O pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Wczoraj po południu, w sali Banku Ziemskiego odbyło się pod przewodnictwem Włodzimierza Tetmajera zgromadzenie Komitetu, zajmującego się budową pomnika Kościuszki w Krakowie. Oprócz członków Komitetu, uczestniczyli w zebraniu także reprezentanci ludu: poseł Ptak, radcy powiatowi: Jarzyna z Bosutowa Józef Serczyk z Toń i wójt z Bronowic Małych Młodzianowski. Z ramienia Koła T. S. L. im. Kościuszki, przybył na posiedzenie p. Wojciech Marchwicki. Na wstępie obrad złożyli pp. Tetmajer i Świerzyński sprawozdanie z dotychczasowych starań Komitetu. zmierzających do tego, iżby pomnik Kościuszki postawić na Rynku krakowskim. Starań tych nie uwieńczył jednak dotychczas pomyślny skutek, z powodu nieprzychylnego stanowiska ze strony Krak. Tow. „Upiększenia Krakowa“, które niby ze względów „artystycznych i estetycznych“, stanowczo sprzeciwia się projektowi postawienia pomnika na Rynku — lecz proponuje plac Szczepański. W nader ożywionych obradach nad poruszoną sprawą przemawiali pp.: prof. Bieńkowski, red. Konopiński, dyr. Sędzimir, inż. Smiałowski, poseł Ptak, Jarzyna, Serczyk, Pluta Tomasz i Gołąb. Na wniosek gosp. Młodzianowskiego, uchwalono odnieść się do Rad gminnych w kraju, aby choć skromnym datkiem przyczyniły się do budowy pomnika Kościuszki na Rynku w Krakowie. — W końcu ukonstytuował się Zarząd komitetu, wybierając prezesem ponownie marszałka powiatu krakowskiego, pana Skirlińskiego, wiceprezesem p. Włodzimierza Tetmajera, zawiadowcą funduszów i referentem technicznym p. Jana Świerzyńskiego, sekretarzami pp. Stanisława Szarskiego i Marcina Gołąba.

Komitet jubileuszu Słowackiego zbiera się na posiedzenie w niedzielę 16 bm. o godz. 11 przed południem w sali Kopernika Collegium Novum z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału wykonawczego komitetu. Referent: p. Adam Grzymała Siedlecki. 3. Wnioski i interpelacje.

Wykłady o twórczości Słowackiego. Zbliża się w życiu naszem narodowem wielkie święto: Setna rocznica urodzin jednego z najgenialniejszych naszych poetów Juliusza Słowackiego, która powinna stać się znamiennym zwrotem w dziejach kultu poety. Gdybyśmy zastanowili się nad tem, cośmy dotychczas uczynili w rozpowszechnieniu dzieł Słowackiego, obrachunek nasz nie wypadłby zbyt korzystnie. Przyznajmy się bowiem otwarcie, że znajomość utworów poety jest stosunkowo mała. Rok jubileuszowy więc powinien przynieść pomyślniejsze rezultaty w pracy około rozbudzenia zainteresowania i znajomości wiekopomnych dzieł poety. Na rozbudzenie zaś znajomości Słowackiego, obok różnych innych środków wpłynąć mogą przedewszystkiem dobrze obmyślane a tworzące całość cykle odczytów i pogadanek, jakie przedsięwzięła urządzić sekcja odczytowa ogólno-akademickiego komitetu dla uczczenia Słowackiego. Ponieważ sekcji tej chodzi o rozbudzenie znajomości najmniej znanych dzieł poety, przeto rozpoczyna swą działalność od cyklu p. t. „Twórczość Słowackiego w okresie mistycznym“, na który złożą się bardzo zajmujące wykłady wybitnych na tem polu badaczy. Dziś pierwszy wykład dra Ujejskiego o 5 po poł. w Collegium Novum.

Biblioteka muzeum techniczno - przemysłowego począwszy od dnia dzisiejszego będzie otwartą rano jak zwykle od godz. 9 — 12, po południu natomiast od godz. 4 — 7, (Franciszkańska 4).

Skanalizowanie Wisły. Namiestnictwo podaje do wiadomości, iż projekt alternatywy skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem wraz z wykazami gruntów, które mają być wywłaszczone, będzie wyłożony w magistracie miasta Podgórza od 11 bm. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi budowy i zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w powyższych 14 dniach na ręce starostwa w Podgórzu lub na miejscu przy rozprawie komisyjnej, której termin będzie później ogłoszony. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Pierwsza spółka spożywcza. Walne zgromadzenie spółki spożywczej odbyło się 9 bm. w domu robotniczym. Na porządku dziennym było sprawozdanie organizacyjne i handlowe za czas od powstania spółki t. j. od 1 października 1907 do końca 1908 r. i przedłożenie bilasu. Członków liczy spółka 1070 z kapitałem udziałowym 22.380 K. Spółka posiada 2 sklepy i piekarnię. Drugi sklep otwarty został 1 września 1908, a piekarnia dnia 20 czerwca 1908. Targ za ubiegły rok 1908 wynosił 444.829 kor. Piekarnia wyprodukowała pieczywa za pół roku wartości 50.467 kor. Zysk wynosi 4.209 kor. 84 hal., z którego uchwalono 5% na dywidendę, a resztę 2.900 kor. do rozdania między tych członków, którzy towary kupowali. Oprócz tego zysku mieli członkowie dorywcze zyski, zakupując towary, jak mąkę, pieczywo, kasze, krupy, cukier, mydło i t. d. po niższych cenach niż gdzieindziej. Wskutek istnienia spółki kupcy ogólnie liczyli się mimo drożyzny z tym regulatorem cen, starając się dla konkurencji sprzedawać towary nawet taniej niż w spółce. Potrzeba i pożyteczność tej zupełnie nowej w Galicji organizacji współdzielczej wypowiada się najlepiej w tych cyfrach i faktach. W dyskusji nad bilansem zabierali głos p. St. Gryziecki, S. Bogdanik, J. Haluch, Biernakiewicz-Hałaciński, Niklas, Sedlaczek, prof. Pachoński i Hubert. Dyrekcji uchwalono absolutorjum z wyjątkiem p. Cezaremu Porawskiemu byłemu kupcowi i członkowi dyrekcji. 6-go czerwca ma się odbyć znów zgromadzenie członków spółki, na którem oddane będą książki poborowe i odczytana będzie szczegółowa lista bonifikacji.

Z teatru ludowego. Dziś przedstawienie popularne po cenach najniższych. Odegraną będzie arcywesoła komedja M. Bałuckiego p. t.: „Niewolnice z Pipidówki“. Jutro we czwartek, po raz pierwszy operetka w 3 aktach p. t.: „Figle wiosenne“. Sądzimy, że wszyscy zwolennicy śpiewu i lekkiej muzy tłumnie pospieszą do teatru ludowego, ażeby rozkoszować się melodyjnym śpiewem i wesołym tekstem operetki.

Mieszkańcy ulicy Długiej zwracają się do prześwietnego magistratu, czy do zarządu zakładu czyszczenia miasta, by raczyły łaskawie poprosić wynoszących śmiecie z podworców i wysypujących je do wozów, (bo smoki do nas jeszcze nie dotarły), aby ci raczyli śmiecie te i popiół pokropić przynajmniej wodą, gdyż podczas tej miłej czynności tumany kurzu i popiołu unoszą się w powietrze i rzucane wiatrem „zapylają“ oczy i usta nieszczęśliwych przechodniów. Najemy się dość kurzu z ulicy naszej omijanej starannie przez beczkowozy, więc obeszlibyśmy się zupełnie bez najadania się śmieci i popiołu.

Jeden z nieszczęśliwych.

Młodociani Don-Żuani. Piszą nam z miasta: Byłoby nader wskazanem, by policja baczniejszą uwagę zwracała na poczekalnie dla pasażerów na dworcu kolejowym. Poczekalnie te stały się od pewnego czasu dla umundurowanej młodzieży naszych szkół średnich polem do zaczepiań kobiet podróżujących bez opieki męskiej. Onegdaj dwóch takich młodzieńców, jeden z dwoma a drugi z trzema złotymi paskami przez dłuższy czas wprost napadali na jakąś młodą panienkę robieniem jej bezwstydnych propozycji. Nie pomogło przenoszenie się dziewczynki z miejsca na miejsce. Przyszłe filary społeczeństwa, korzystając z tego, że młode dziewczę nie miało odwagi zwrócić się do kogokolwiek o pomoc, ponawiali ciągle swe zaczepki, i dopiero w nadjeżdżającym pociągu mogła się schronić przed brutalnemi napaściami szkolnych lowelasów.

Nie jest to wypadek odosobniony i byłby już czas, żeby energicznie zapobiedz podobnym skandalicznym stosunkom.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Tomasza, gdzie w domu pod l. 27, zażyła w zamiarze samobójczym rozczynu z zapałek, pokrytych fosforem, 29-cio letnia Urszula Z. Pogotowie zarządziło natychmiastowe przepłukiwanie żołądka, jednak stan denatki jest mimo to bardzo groźnym, z powodu zażycia nadto wielkiej ilości rozczynu. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Oszust w sutannie. Policja krakowska aresztowała wczoraj pewnego jegomościa ubranego w sutannę, podającego się za księdza. Jegomość ten mianowicie w czasie uroczystości św. Stanisława na Skałce uwijał się między tłumami i zbierał pieniądze na światło do Matki Boskiej, na nabożeństwo za dusze zmarłych itd. Aresztowany podał z początku, że jest księdzem Stanisławem Domańskim; tak też był zapisany w hotelu. Później jednak podał, że się nazywa Wojciech Kozłowski, że ma lat 28 i że urodzony jest w Oksie w Królestwie Polskiem, że jest alumnem semi-

narjum duchownego w Turynie i że teraz właśnie wraca do wsi rodzinnej a po drodze zbiera pieniądze na podróż i na inne „święte“ cele. Z papierów znalezionych przy nim wyróżnia się świadectwo Wincentego, biskupa kaliskiego i włodzimirskiego — oczywiście przez podejrzanego alumna sfałszowane. Ma także i inne świadectwa pisane w języku włoskim i francuskim. Z notatek, znalezionych u „alumna“ widać, że ostatnio operował on w Poznańskiem i na Śląsku.

Objawy zdziczenia. Wczoraj odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw 5 młodzieńcom: Dyrkowi, Surówce, Michalskiemu, Korzeniowskiemu i Patli o zbrodnię zgwałcenia i kradzieży, której Dyrek dopuścił się wspólnie z innymi na 18-letniej Polakównie. Sprawcy starali się upić dziewczynę, poczem wyprowadzili podstępnie w nocy na wały wojskowe, pobili ją, a następnie kolejno znęcali się nad nią. Dyrek skradł jej przy tej sposobności zapracowaną kwotę 90 koron. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Józefa Dyrka na 15 miesięcy, a Jana Michalskiego na 12 miesięcy ciężkiego więzienia zaostrzonego 1 postem co dni 14. Jan Patla i Stanisław Surówka zasądzeni zostali na 14 dni ścisłego aresztu, zaś Gustawa Korzeniowskiego uwolniono. Oskarżeni wyrok przyjęli. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z pod stryczka — na wolność. Przed kilkoma tygodniami odbywała się rozprawa karna w Nowym Sączu przed sądem przysięgłych przeciw Józefowi Sulce, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnionego na własnej żonie, którą podejrzewał o niewierność małżeńską. Morderstwo zostało Sulce udowodnionem, do czego zresztą sam przyznał się — czekała go więc kara śmierci. Zachowanie się jednak Sulki na rozprawie, sposób jego obrony nasunął trybunałowi poważne wątpliwości co do stanu umysłowego obwinionego, którego też na wniosek obrońcy dra Goldhamera oddano badaniu psychiatrów. Lekarze stwierdzili, że Sulka cierpi na manię prześladowczą odnośnie do zmarłej żony, jej rodziny i jej urojonych kawalerów, wskutek czego uroił sobie, że żona jest niewierną i pod wpływem tych czynników dopuścił się morderstwa. Wobec tego stanu rzeczy — Sulka wypuszczony został na wolność.

Trup na wozie. Wczoraj przywieziono z Królestwa Polskiego do Krakowa jakąś młodą dziewczynę, która w Królestwie popełniła zamach samobójczy przez zażycie dużej dozy kwasu karbolowego. Ponieważ — jak opowiadał woźnica, który ją tutaj wiózł — blisko jest z tego dworu, w którym denatka służyła do Krakowa. polecono mu odwieźć ją do szpitala św. Łazarza. Już był przy gmachu szpitalnym, gdy odwrócił się i na wozie zobaczył już tylko trupa. Zwłoki dziewczyny przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Napad rabunkowy. Onegdaj, na idącą ulicą Sławkowską wekslarkę Tillesową napadł jakiś czarno ubrany, może 20-letni młodzieniec, wywrócił ją na ziemię i wydarł jej z ręki torebkę, w której znajdowało się 200 K., 20 rubli i kilkanaście marek i zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja śledzi rabusia.

Strzały do policjanta. Dzisiaj o godz. 2 w nocy żołnierz policyjny Polanica patrolujący na Kazimierzu zwrócił uwagę na pewnego podejrzanego mężczyznę, który kręcił się po ul. Krakowskiej. Przystąpił do niego i zażądał wylegitymowania się. Zapytany sięgnął ręką do kieszeni niby po legitymację; ale zamiast tej wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do policjanta. Kula raniła tegoż w lewą rękę powyżej dłoni. Polanica ciął wówczas napastnika pałaszem; raniony uciekł w stronę Grzegórzek. Policjant gonił go jakiś czas, ale później ze zmęczenia zaprzestał i dowlókł się do rogatki akc yzowej, przy moście podgórskim. Z rogatki zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu odwiozło Polanicę do szpitala wojskowego.

Awans majowy żandarmerji.

W żandarmerji zamianowali zostali: majorem rotmistrz Walerjan Mossoczy z kraj. komendy żandarmerji nr. 5; rotmistrzem porucznik Michał Thodt z kraj. komendy nr. 13; porucznikami i podporucznicy: Wilhelm May z kraj. komendy nr. 13, Rudolf Rada, Stefan Dorosz i Józef Šustr z kraj. komendy nr. 5; kapitanem rachunkowym porucznik rachunk. Riven Leib Jungfrau z kraj. komendy nr. 5; porucznikiem rachunkowym podporucznik rachunk. Leopold Zielski z kraj. komendy nr. 5.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Środa: „Kupiec Wenecki“, komedja w 5-ciu akt. W. Szekspira, (występ. R. Żelazowskiego).
Czwartek: „Balladyna“ Słowackiego, (występ R. Żelazowskiego).
Piątek: „Król“.
Sobota: „Dzika kaczka“. dram. w 5-ciu akt. H. Ibsena (występ R. Żelazowskiego).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kopciuszek“, (ceny zniżone do połowy).

Teatr ludowy:

Wtorek: „Lygia“, sztuka w 8 obrazach H. Sienkiewicza.
Środa: „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach M. Bałuckiego, Ceny miejsc popularne, tanie.
Czwartek: „Figle wiosenne“ operetka w 3 aktach. Ceny zwyczajne.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Urjel Akosta“ tragedja w 5 aktach, K. Gutakowa nowa wystawa, nowe kostjnmy.
Niedziela popołudniu o 4. „Ogniem i mieczem“. wieczór o godz. 8-mej „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. Ceny miejsc zwyczajne.

Wylewy i powodzie.

Lewy brzeg Wisły powyżej Krakowa zalała powódź w dniach 6 i 7 bm. tak samo i w tej samej mierze jak w roku 1908. W gminach Kłokoszyn, Rusocice, Wołowice i Jeziorzany woda była w niektórych domach, oblała zaś wszystkie inne, tak, że komunikacja była możliwa tylko zapomocą łodzi. Pola w tych gminach były — z małymi wyjątkami — wszystkie zalane. W przeważnej zaś mierze zalała woda role i łąki w gminach: Czernichówek, Dąbrowa, Ściejowice, Piekary i Kryspinów, w znacznej wreszcie mierze w gminach: Bielany, Przegorzały i Dąbie. Najmniej 1000 rodzin włościańskich biada nad swoim losem. Z największym wysiłkiem i najczęściej za pożyczone pieniądze uczynione zasiewy ozimin i wiośnianych zbóż pójdą na marne, zasadzone ziemniaki zgniją, ta odrobina świeżej paszy na trawnikach i wygonach, którą ratowano zgłodzone z zimy bydło, zmulona.

Jeżeli grunta nie mają leżeć odłogiem na obszarze około 2500 morgów, a ludność włościańska nie zechce się doprowadzić do ruiny, to trzeba jej dać odpowiednie zboża do powtórnego obsiewu, a przedewszystkiem ziemniaki do powtórnego zasadzenia.

Drugą pomoc potrzeba dać ludności przez zbudowanie i uzupełnienie małych dotychczasowych i niesystematycznych wałków, które chociaż nie ochronią jej przed większą powodzią, wystarczą jednak do ochrony przed wodami przy stanie około 2 m. 80 cm. nad zero. Takie wody w ostatnich czasach powtarzają się prawie co roku, a zalewają setki morgów pól w gminach wymienionych.

X.

NADESŁANE.

Wieści z kraju.

Obchód majowy w Chrzanowie. We wczorajszej naszej korespondencji o obchodzie, skutkiem przeoczenia, wypadł ustęp, donoszący o poranku dla ludu, urządzonym w „Sokole“ po pochodzie, gdzie przemawiał adw. dr Smoleń i chór sokoli śpiewał, poczem dopiero prezes „Sokoła“, dr Woynarowski odczytał protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Nie wiedzą Prusacy, jakiego mają sprzymierzeńca. Przed około dwoma tygodniami spaliło się kilka mórg młodego lasu, położonego nad granicą rosyjską, własność kapituły krakowskiej. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności żołnierza rosyjskiego, pełniącego służbę na granicy. Rzucił on kawałek niedopalonego papierosa, od którego zajęła się trawa sucha i liście. Pożar zniszczył kilka mórg młodej kultury. Gdy leśny wzywał o pomoc kapitana rosyjskiego, który wraz z żołdactwem przypatrywał się ładnemu widokowi palącego się lasu, odpowiedział kapitan: „Gdyby to był pożar po stronie pruskiej — to byśmy bronili, ale ponieważ las leży po stronie austrjackiej — przeto absolutnie bronić nie będziemy“. — Tylko kapitan rosyjski jest zdolny do takiej odpowiedzi.

Wywłaszczenia. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji rzeki Wiaru od klm 3·400 do klm 7·520 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną w gminach Nehrybka Rosubowice, Łuczyce, Sielec i Krówniki 7 czerwca br. i rozpocznie się w dniu tym o godz. 10 przed poł, obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie na prawym brzegu Wiaru w klm 7.520 w Nehrybce przy parceli gminnej lk. 1627/2.

Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędach gminnych w Nehrybce, Łuczycach, Sielcu i Krównikach oraz w kancelarjach obszarów dworskich w Nehrybce, Rosubowicach, Łuczycach i Sielcu, a projekt techniczny w starostwie w Przemyślu, od 15 bm. przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi i zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu 14 dni na ręce starostwa w Przemyślu lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się, z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Wiec „Schulvereinu“ w Białej-Bielsku. Wiedeńska „Neue Freie Presse“ donosi, że tegoroczne walne zgromadzenie hakatystycznego związku szkolnego „Schulvereinu“ odbędzie się podczas Zielonych Świąt w Białej-Bielsku. Dlatego wybrano to miasto „graniczne językowo“ — pisze „Presse“ — na miejsce zjazdu, ażeby „wzmocnić zagrożoną tam niemczyznę“. Ta nowa prowokacja niemiecka Polaków w Galicji, wyjdzie nam tylko na dobre. Społeczeństwo nasze zrozumie, że my właśnie musimy wzmacniać narodowościowo i oświatowo nasze kresy przez zakładanie szkół i zaczniemy popierać te instytucje oświatowe, które na kresach działają.

Pogrzeb „Aurory“. Przed kilku dniami grzebano we Lwowie „Aurorę“.... Oczywiście nie tę jutrzenkę, którą starożytni Rzymianie *aurora* nazywali, a która w każdy dzień pogodny wczas rano wstaje i budzi człowieka, ale pokątną asekurację posagową. „Aurora“ była stowarzyszeniem posagowem, a sidła swoje zarzucała na łatwowierną prowincję, gdzie znachodzili się ludzie, którzy pragnęli zapewnić w „Aurorze“ dzieciom swoim posag. Przez szereg lat dobrze prosperowała „Aurora“; dopiero w roku ubiegłym poczęły się sypać podania asekurowanych o wypłatę posagów, a kasa „Aurory“ napełnioną nie była. W niedzielę po południu więc zwołano walne zgromadzenie, które instytucję tą uśmierciło i pogrzebało. Na zgromadzenie to przyjechało około 150 osób, przeważnie kobiet (te są najbardziej na punkcie posagów przeczulone) z Galicji i Bukowiny. Już w czasie czytania sprawozdania, oszukane kobiety wszczęły krzyk i hałas. Jednemu z poważniejszych członków zarządu, p. Krajewskiemu, udało się uspokoić obecnych pozedstawieniem nagiej prawdy: pretensje wynoszą 93.000 koron, a na to jest pokrycie w kwocie 24.000 koron. Wybrano więc komisję likwidacyjną, która ma zbadać księgi „Aurory“ i wystawić jej pomnik....

Po zmianie statutu Banku krajowego. Na podstawie uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesji, nastąpiła zmiana statutu Banku krajowego w kierunku ustanowienia nowych posad zastępców dyrektorów. — Dotychczas było trzech dyrektorów Banku; w razie nieobsadzenia której z posad dyrektorów, lub w razie przeszkody w urzędowaniu którego z dyrektorów, Wydział krajowy zarządzić miał zastępstwo z łona Rady nadzorczej. Obecnie po ustanowieniu trzech nowych posad zastępców dyrektorów, nie będą więcej powoływani zastępcy z łona Rady nadzorczej, ale w razie potrzeby powoływał będzie Wydział krajowy zastępców dyrektorów do urzędowania. Według statutu, zastępców dyrektorów, którzy pobierać mają płacę roczną 10.000 koron, oraz mieć będą prawo do dodatków pięcioletnich, każdy po 1.000 koron, mianuje Wydział krajowy na podstawie przedstawienia Rady nadzorczej, która kierować się ma opinją dyrekcji. Zastępcami dyrektorów na podstawie powyższych postanowień, zamianowani zostali pp. Małaczyński, Padewski i Stachiewicz.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 12 bm. otwarty zostanie przy urzędzie pocztowym w Ryglicach (powiat Tarnów).

Podwyższenie kary. Oskarżyciel Sienkiewicza Osyp Nazaruk, skazany został swego czasu przez sąd stanisławowski na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny. Od wyroku tego zgłosił prokurator odwołanie, wskutek czego sąd krajowy wyższy podniósł Nazarukowi karę na sześć tygodni więzienia.

Wielki pożar. Z niewiadomej dotąd przyczyny powstał w Dublanach wielki pożar, który obrócił w pe-

rzynę 25 domostw, należących do najbiedniejszej warstwy ludności. W akcji obronnej brała udział straż pożarna akademji i szkoły rolniczej tudzież straże pożarne włościańskie z okolicznych wiosek. Pożaru trudno było ugasić z powodu silnego wiatru.

Śmiałego napadu dokonali tymi dniami dwaj niewyśledzeni dotąd bandyci, którzy w czasie postoju pociągu na stacji w Limanowy, wdarli się na maszynę i chcieli ją opanować. Jeden z napastników przyłożył rewolwer do piersi maszyniście, Nicponiowi, i zażądał od niego pieniędzy. A kiedy ten żądaniu odmówił, dał bandyta dwa strzały, które na szczęście chybiły. Na krzyk maszynisty zbiegła się służba kolejowa; nie mogła jednak schwytać bandytów, gdyż znikli zaraz w ciemnościach nocy. Żandarmerja rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Dworzec kolejowy w Skawinie, to obraz galicyjskiej kultury. Na peronie dwa automaty, jeden do wrzucania dwuhalerzówek, no i więcej, do niczego, bo choćbyś dwa dni cisnął guzikiem, to ci nic z niego nie wyleci; drugi zaś taki, że jak wrzucisz 10 halerzy do otworu, nad którym jest napis: „Cukierki orzeźwiające“, to dostaniesz paczkę zastarzałej czekolady. Wszedłem do restauracji kolejowej. Za bufetem i koło bufetu pełno dzieci, prawdopodobnie potomstwo restauratora. Jedno przewróciło się i zbiwszy sobie nosek, ryczy w przeraźliwy sposób, drugie spaceruje poważnie, trzymając w buzi, znajdującej się pod mocno zakatarzonym noskiem szklankę z piwa. Odszedł mię apetyt zupełnie. Poszedłem do kasy. Nad okienkiem napis na białym papierze: Nowe rozkłady kieszonkowe jazdy j u s z są do nabycia. To się nazywa cywilizacja! *Z.*

Krwawy napad. Tymi dniami szedł przez las blisko wsi Laskowy (pow. Zator) włościanin Jan Szczygieł z Bachowic. Nagle wypadł z lasu Wojciech Gołba również z Bachowic i dał do niego 5 strzałów raniąc go śmiertelnie. Szczygieł upadł na ziemię a przyszedłszy później do przytomności powlókł się do Laskowy. Tu sprowadzono do niego księdza z SS. Sakramentami. Zjechała również komisja z Zatora przed którą wyznał pod przysięgą, iż poranił go Wojciech Gołba. Przewieziony do szpitala w Wadowicach w dwa dni później zakończył życie. Gołbę odstawiła żandarmerja do sądu powiatowego w Zatorze.

Aresztowanie galicyjskiego oszusta w Ameryce. Przed kilku tygodniami uciekł z Kamionki Strumiłowej stary Żyd Stolcenberg w towarzystwie narzeczonej swego syna, do Ameryki i osiadł w miasteczku Keselgarten, koło Filadelfji. — Pierwej ponaciągał rozmaitych ludzi na kwotę blizko 40.000 koron. Na skutek listów gończych, aresztowała go policja amerykańska i odesłała do Lwowa. Tutaj przeprowadzone z nim śledztwo wykazało, że ma na sumieniu z lat dawnych dwa zgwałcenia, wiele oszustw i naprowadziło na ślad, jeszcze nie sprawdzony, że Stolcenberg był handlarzem dziewcząt.

Kronika nowotarska.

Że prasa jest przecież potęgą, pokazało się to 6 bm. w Nowym Targu. Po nadejściu „Gazety Powszechnej“, piętnującej „sprawiedliwość nowotarską“, sąd uznał za stosowne sprostować wyrok Piotrowi Nenko z 6 kor. na 2 kor. W następstwie zaaresztowano żonę Natana Liebermana, ale ludność i kupcy się dziwią, dlaczego sąd wystąpił tylko przeciw bankrutowi S. Hamerschlagowi, który zbiegł, a innych bankrutów — oszustów nie pociąga do odpowiedzialności karno-sądowej?!

Z powodu bankructw Liebermana i spółki. Sąd tut. jest zasypywany podaniami egzekucyjnemi (czasem i 300 dziennie). W ciągu kwietnia sprzedała trafika stampili na skargi za 3.000 kor. Posłańcy sądowi pobierający 35 kor. miesięcznie nie są w stanie podołać doręczeniom, więc 10 bm. zastrejkowali. Woźni sądowi, mając dekrety, mają przeprowadzać dziennie tylko 5 egzekucji, a od każdej mają jedną koronę. Woźni podatkowi, mając tylko kontrakty, a nie dekrety, muszą przeprowadzać dziennie aż 30 egzekucji (fantowań).

Porządki w sądzie nowotarskim. W r. 1907 odebrano strzelbę gospodarzowi Stołowskiemu pod zarzutem, że zabił pańskiego dzika. Sąd składający się z samych myśliwych i członków c. k. wszechpolskiego „Sokoła“, zasądził Stołowskiego na 10 kor. grzywny. Stołowski grzywnę zapłacił, swoją drogą jednak rekurował i wygrał. Ale c. k. sąd nie zwrócił mu dotąd ani zapłaconej grzywny, ani mu nie zwrócił skonfiskowanej strzelby wartości 28 koron.

Z amnestji jubileuszowej korzystać wszak mogli tylko ci, którzy jeszcze nie byli karani, a jednak w Nowym Targu zastosowano amnestję po wszechpolsku. Darowano kary kilkakrotnie karanym jak: Józefowi Szaflarskiemu, Fr. (Wł.) Parze, Józefowi Jończemu, ale nie darowano kar poraz pierwszy zasądzonym jak: Annie Gołdin z Szaflar, Marji Chorążej z Zakopanego, a amnestyjne akta Józefa Jończego zginęły!! *l.*

Budowa szpitala powszechnego. Obywatele nowotarscy ucieszyli się, iż dzięki „Gazecie Powszechnej“ budowę szpitala w Nowym Targu objęła firma miejscowa Jan Markocki i architekt Panczakiewicz z Warszawy. Zatwierdziła to Rada powiatowa na posiedzeniu 8 bm.

Olbrzymia katastrofa kolejowa.

Wczoraj w nocy wydarzyła się katastrofa na linji kolei południowej Wiedeń-Trjest na stacji Poessnitz koło Marburga. O godzinie w ½2 w nocy zderzyły się na stacji Poessnitz dwa pociągi. Pociąg osobowy idący z Wiednia do Trjestu najechał na tył pociągu pospiesznego, który również szedł z Wiednia do Trjestu. Skutek zderzenia był straszny. Lokomotywa pociągu osobowego rozbiła się zupełnie. Ogień z lokomotywy przerzucił się na 2 ostatnie wagony pociągu pospiesznego, które zalała również wrząca woda z kotła. Rozeszły się wieści o 40 zabitych i rannych, które jednak okazały się przesadzonemi. Powodem katastrofy było to, że ekspedjent pociągów w Poessnitz zasnął, wskutek czego nie zatrzymano pociągu osobowego.

Jeden z podróżnych, który znajdował się w przedostatnim wagonie najechanego pociągu pospiesznego malarz Walter umarł z doznanych wstrząśnień i ran. Prócz tego kilka osób zachorowało na rozstrój nerwowy, kilka odwieziono do szpitala w Marburgu. Przypadkowo jadący jednym z pociągów lekarz, udzielił rannym pierwszej pomocy.

Zamach w Paryżu.

Wczoraj nadeszła z Paryża wiadomość o zamachu, dokonanym tam przez jakiegoś anarchistę rosyjskiego, na osobie pułkownika Rosjanina z Moskwy, Kottena.

O zamachu tym przynosi "Neue Freie Presse" ciekawe szczegóły. Owym "anarchistą" rosyjskim jest niejaki R i p s, pochodzący z okolic Warszawy, rewolucjonista. Skoro dostał się do więzienia, zaproponował mu Kotten, by oddał się na usługi policji rosyjskiej i został prowokatorem.

Rips odmówił i został wysłany na Sybir. Stąd jednak udało mu się zbiedz i przybyć do Moskwy, gdzie znowu aresztowano go i skazano na dożywotnią deportację. Kotten wystąpił wówczas z tą samą propozycją. Rips pozornie się zgodził i prosił, by go wysłano do Paryża, celem śledzenia rewolucjonistów. — Przed kilku dniami przybył za nim do Paryża Kotten, i zażądał od niego rozmowy. Rips zaprosił go do hotelu, i tutaj strzelił do Kottena. Zamordować go jednak nie chciał; tylko — jak twierdzi — chciał wywołać publiczny proces w Paryżu, aby wobec całego świata wyjawić intrygi policji rosyjskiej, której wysocy urzędnicy jeżdżą za granicę szukać szpiegów. — Rips, przedstawił się w Paryżu, jako Witkow, inżynier z Rosji.

Dzieci giną!

Cały Petersburg wzburzony jest faktami porywania dzieci przez jakieś wytwornie przyodziane panie lub panów.

W tych dniach np. do młodych dziewcząt wracających ze szkół podjechała jakaś elegancko ubrana dama, wysiadła z powozu i usiłowała zaciągnąć do siebie do powozu jedną z uczenic. Koleżanki jej jednak wszczęły taki krzyk, że dama tajemnicza wolała już sama, bez dziewczynki, wsiąść do swego pojazdu i pospiesznie odjechać.

Wypadki te porywania dzieci są tak częste w Petersburgu, iż w wielu szkołach żeńskich nie puszczają samych dziewcząt do domu bez pisemnego zezwolenia rodziców. Kradzieże dzieci nie zdarzają się do tego w zaułkach podmiejskich lub dalszych dzielnicach Petersburga, ale na głównych ulicach i placach.

Jedna z nauczycielek, u której w klasie zdarzył się podobny wypadek, twierdzi, że z pośród 60 zbadanych przez nią dziewcząt, 5 czy 6 stało się już bohaterkami podobnych wydarzeń. Na młode dziewczęta łakomią się zawsze wytwornie przystojne damy lub też panowie w cylindrach z laseczkami, którzy obiecują dzieciom słodycze i namawiają, by te udały się z nimi do bramy najbliższego domu.

Ofiarami zamachów tych stają się zarówno dziewczynki jak i chłopcy od lat 9 do 15.

Inna nauczycielka podała, iż w klasie swej ma chłopca, który zginął gdzieś na miesiąc z górą. Wrócił dopiero obecnie po miesiącu wymyty czysto i przystrojony w świeże ubranko, nikt jednak, ani rodzice ani władza szkolna, ani koledzy nie mogli się odeń dowiedzieć gdzie przez ten czas przebywał. Na zapytania wszelkie milczał uporczywie.

Czasy, gdy dzieci porywano do cyrków, lub do taborów cygańskich, minęły podobno bezpowrotnie. Jedynem też przypuszczeniem, które zdaje się rozwiązywać tę dręczącą cały Petersburg zagadkę jest to, iż dzieci porywane są dla zaspokojenia zwyrodniałych pożądliwości płciowych przez ajentki i ajentów domów rozpusty, spekulujących na chorobliwych zwyrodnieniach płciowości ludzkiej.

KRONIKA SPORTOWA.

Lwowski bieg na przełaj urządzony w niedzielę staraniem Tow. Zabaw. Ruch, na przestrzeni 5.000 m. zgromadził u startu 4 następujące drużyny: „C z a r n i“ (Adamski, Gustek, Gordon), „M a r a t o n“ (Zagórski Wilhelm i Stefan, Lachowicz), i (Radwanek, Pawłowski, Jurek) „Pogoń“ (Zawisza Tadeusz, Stieber, Bank) a nadto w pojedynkę staczali Gwiazda z klubu „Lechia“ i Blue Boy (poza konkursem).

Zwycięstwo odniósł Zawisza z „Pogoni“, (ukrywając swoje nazwisko pod tym pseudonimem) przybywając do mety w 16 minut 47 sekund. Drugim był Gustek („Czarni“ w 16:58, trzecim Bank z „Pogoni“ w 17: 14·75, dalej Gordon, Gwiazda, Stieber, Jurek i inni. Adamski po paruset metrach biegu odstąpił.

Na podstawie klasyfikacji pierwsze miejsce przyznano „Pogoni“, drugie „Czarnym“, trzecie „Maratonowi“.

Z niedzielnych wyścigów kolarskich we Lwowie zasługuje na wymienienie jednogodzinny bieg amerykański. Wynik jego jest następujący: Todt-Sieber (Gal. Tow. cykl.) 33·57 klm. 1, Grzywiński-Ryce (Kraków) o 1 metr z tyłu 2, Szabiński-Romański (G. T. C. 170 m. z tyłu 3.

Mistrzostwo w chodzie Akad. klubu turystycznego zdobył na przestrzeni Lwów-Janów (20 klm) powtórnie p. Wł. G r a b o w s k i, przebywając tę przestrzeń w 2 g. 15 min. 5 s. i bijąc w ten sposób swój zeszłoroczny czas o 2 m. 5 sek.

Nowinki.

W pogoni za majątkiem ożenił się młody handlowiec pełen nadziei i aspiracji z „panną młodą“ 60 lat liczącą. Nawpół zidjociała staruszka „panna młoda“ kupiła sobie chłopca na swój własny użytek, mając nadzieję, że współżycie z nim pokrzepi jej siły, jak również i młody handlowiec, zyskawszy na drodze matrymonialnej związku niezależność finansową, sądził, że żyć będzie szczęśliwie. Nadzieja jednak zawiodła. Staruszka była zazdrosną, śledziła każdy jego krok, każde jego spojrzenie, obrzucając go za to wymówkami bez końca. Życie w tych warunkach stało się dla nieszczęśliwego młodzieńca nieznośnem; postanowił za wszelką cenę uzyskać rozwód, a gdy to mu się nie udało — odebrał sobie życie. Z tego nauka, że nie zawsze jest szczęście przy pełnym worku.

Cegła z piasku. Jeden z warszawskich techników — jak donosi „Patrjotyzm polski przemysłowy“ — zajął się specjalnie sprawą racjonalnego budowania z piasku i celem rozpowszechnienia tego wynalazku zbudował maszynę do wyrobu cegły piaskowej. Jestto stolik żelazny o 10 przegrodach, który produkuje dziennie, przy obsłudze 4 ludzi, 3000 sztuk cegły, pełnej lub żłobionej, zależnie od użytych wstawek. W konstrukcji maszyny zastosowano wyłącznie żelazo, ze względu na to, że od wilgoci mokrej mieszaniny drzewo mogłoby się paczyć, kręcić i powiększać w objętości, co ani na wydajność pracy, ani na dobroć wyrobu wpływać dodatnio nie może. W marcu odbyła się demonstracja nowej cegły w warszawskiem stowarzyszeniu techników. Rezultat demonstracji zainteresował bardzo inżynierów i budowniczych, którzy postanowili zastosować cegłę próbnie przy szeregu budowli. Dodać należy, że w ostatnim czasie użyto tego materjału do budowy 12-piętrowego domu towarzystwa telefonicznego Cedergren w Warszawie z bardzo korzystnym wynikiem.

Wagony aresztanckie. Na północno-zachodnich kolejach rosyjskich, otrzymano nowe aresztanckie wagony dla przewożenia przestępców politycznych. Nowe te wagony mają tylko jedną platformę dla wejścia, a okna są umieszczone przy samym dachu, tak, że ucieczka przez okna jest wprost niemożliwa. Wewnętrzna platforma jest bez przegródek i pozwala śledzić konwojowi nad całym wagonem. Dla zatrzymania wagonu wystarcza pociągnięcie sznurka linki alarmowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

JAN ŁASZKIEWICZ

urodzony w roku 1841 w Grabowcu w Królestwie Polskiem, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 11 kwietnia 1909 r. w Krakowie.

W smutku pozostała żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które dbędzie się we czwartek dnia 13 bm. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby L. 32 przy ulicy Florjańskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w piątek dnia 14 bm. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

L. 1184.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontrolera czynności rachunkowo-kasowych.

Do posady tej przywiązana jest roczna pensja w kwocie 1830 K. płatna w miesięcznych ratach.

Kandydaci ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść swoje podania do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu najdalej w terminie do końca maja 1909 i wykazać się egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz, że kandydat nie przekroczył 60 roku życia.

Oprócz czynności rachunkowo-kasowych, kandydat winien będzie załatwiać także inne przydzielone mu przez Prezesa Rady powiatowej czynności w miejscu,

Nowy Sącz, dnia 22 kwietnia 1909.

Prezes Rady Powiatowej:
w. z. ***St. Potoczek*** w. r.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

Nowy Sącz, dnia 22 kwietnia 1909.

L. 1186.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu ogłasza niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory:
a) stała płaca roczna 4000 K.
b) ryczałt na objazdy roczne 1600 K.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:
1. metrykę chrztu,
2. świadectwo przynależności,
3. świadectwo drugiego egzaminu rządowego Wydziału inżynierji,
4. opis dotychczasowego zajęcia,
5. dowód odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania zaopatrzone powyższymi dokumentami wnosić należy na ręce Wydziału Rady powiatowej w Nowym Sączu, w nieprzekraczalnym terminie do końca maja 1909 r.

Pierwszeństwo mają inżynierowie autoryzowani.

Prezes Rady powiatowej:
w. z. ***St. Potoczek*** w. r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. **Rządca drukarni K. L. Górski.**